

*Od redaktora*

*„słowa prawdy nie są piękne”*

---

W powszechnym odczuciu „Topos” uchodzi za czasopismo poświęcone poezji i krytyce literackiej. Cóż, to prawda. Toteż przystępując do redagowania antologii prozy zamieszczanej na naszych łamach, nie miałem aż takiej pewności wyboru, jaka towarzyszyła mi podczas redagowania dwóch pozostałych antologii – eseju i poezji. Jednak po ustaleniu korpusu tekstów, liczącego ponad 130 opowiadań, miniatur, przykładów prozy eseistycznej i esejów przypominających prozę, humoresek, beletryzowanych wspomnień, dzienników duchowych etc., obawy ustąpiły. W miejsce niepokoju pojawiła się radość obcowania z pięknym nadmiarem. Radości tej towarzyszył cień smutku, ponieważ z góry przyjęta objętość książki wymusiła rezygnację z wielu wspaniałych tekstów i z obecności takich pisarzy bliskich mojemu sercu, jak: Adam Czerniawski, Julian Kornhauser, Kazimierz Orłoś, Stanisław Różewicz czy Henryk Waniek. W końcu zdecydowałem się na 32 utwory 21 autorów. Teksty te drukowane były w „Toposie” na przestrzeni 15 lat, od 2004 do 2019 r., od fragmentu powieści historycznej Wacława Holewińskiego *Nie tknął mnie nikt* począwszy, a skończywszy na kapryśnych, pisanych żywym językiem miniaturach obyczajowych Małgorzaty Skałbani. Antologię rozpoczynają i kończą utwory nestorów polskiej literatury. Na otwarcie wybrałem humoreskę Henryka Bardijewskiego (1932) zatytułowaną *Języki*, przedstawiającą anegdotyczną historię kogoś, kto postanowił uczyć się języków (obcych), co spowodowało cały ciąg nieprzewidywalnych zdarzeń: „Wpisano mnie na jakąś listę wyborczą, nawet dobrze nie wiedziałem, do czego kandyduję – dopóki nie wygrałem, oczywiście. Tak zostałem prezydentem miasta, mimo że na tym stanowisku potrzebny jest raczej gaduła. Ale niedługo tam

zabawiłem – porwano mnie do władz wojewódzkich, skąd mam już niedaleko do rządu.

Powiedziano mi, że na kogoś takiego naród czeka. Czy na kogoś takiego, nie wiem. Ale czeka na pewno. Język pełen słów i milczenia też czeka. Kto pierwszy powie coś nowego?”.

Antologię zamyka „prozoesej” Andrzeja Turczyńskiego (1938–2020) *Latopis. Powieść doroczna*, który na koniec stawia aforyzm Lao-tsy, w moim przekonaniu pieczętujący też całą książkę: „Słowa prawdy nie są piękne, a słowa piękne nie są słowami prawdy.”

Sto opowiadań, które nie znalazły się w antologii, trafiło do poczekalni, w nadziei, że być może w jakiejś bliżej nieokreślonej przyszłości uda się zredagować i opublikować drugi tom antologii prozy publikowanej na łamach „Toposu”.

Tytuł niniejszego wyboru: *południe / meridies* sytuuje go w połowie DNIA pomiędzy *rankiem / mane* i *wieczorem / vespera*, a więc pomiędzy antologiami eseju i poezji. Południe jest domeną siły i dojrzałości, statecznych przemyśleń i prozy życia. Redagując ten tom, miałem na uwadze Państwa, Czytelników, lekturową satysfakcję, stąd różnicowanie klimatów i nastrojów, stylów i języków prozy. Czy mimo tej meandrującej stylistyki i różnorodnej tematyki antologia tworzy pewną całość? W moim przekonaniu – tak. Czy jednak idea tej całości da się odczytać z prezentowanych tutaj tekstów? Odpowiedź należy do Państwa.

*Krzysztof Kuczkowski*